

TOMASZ WITKOWSKI

GIGANCI PSYCHOLOGII

ROZMOWY NA MIARĘ XXI WIEKU



Elizabeth F. Loftus
Jerome Kagan
Michael I. Posner
Scott O. Lilienfeld
Robert J. Sternberg
Robert Plomin
Susan J. Blackmore
Joseph E. LeDoux
Noam Chomsky
Roy F. Baumeister
Erica Burman
Brian A. Nosek
Vikram H. Patel
Daniel Kahneman
Carol Tavris

Myszę, że książka ta może być ważną kapsułą czasu dla przyszłych pokoleń, gdyż oferuje spojrzenie na psychologów i dyscyplinę, jakimi byli na początku XXI wieku.

Prof. Lisa Osbeck, Uniwersytet Zachodniej Georgii

Doniosłe przemyślenia liderów psychologii zawarte w książce, stanowią niezwykle użyteczny i oryginalny wkład w naszą dziedzinę.

*Prof. James E. Alcock, Uniwersytet Yorku, Kanada,
autor *Parapsychology – Science or Magic?**

Wywiady są naprawdę udane. Świadczą o bardzo dobrym przygotowaniu Witkowskiego i jego dogłębnej znajomości tematu. Oświecająca podróż przez współczesny świat psychologii. Książka niesie za sobą orzeźwiające perspektywy, a także optymizm, gdyż jak kilkakrotnie w niej stwierdzono, zwłaszcza wśród młodych naukowców, rozpoczynających dopiero swoją karierę, świadomość koniecznej zmiany jest już bardzo wyraźna. Zobaczymy, czy psychologia spłonie w płomieniach ogromnej krytyki, której jest poddawana, czy też podniesie się, jak feniks z popiołów, uzbrojona w lepsze metody badawcze. Niezwykle imponująca lektura, która momentami przyprawia o gęśią skórę i dostarcza ważnych impulsów do przemyśleń.

Rouven Schaefer, „Skeptiker”

Nowa książka Tomasza Witkowskiego „Giganci psychologii. Rozmowy na miarę XXI wieku” dostarcza intrygującego spojrzenia na obecny stan psychologii, jej problemy i możliwe rozwiązania oraz nadzieje na przyszłość.

Spotkałam kilku rozmówców Witkowskiego, ale teraz czuję, że spędziłam z nimi więcej czasu i lepiej ich znam. I wiele się od nich nauczyłam. Jeśli chcesz spotkać się z tymi psychologami i poznać aktualny stan psychologii, ta książka jest na to świetnym sposobem. Unikalne podejście Witkowskiego zaowocowało czytelną, zabawną i bardzo pouczającą książką. Gorąco polecam.

Harriet Hall, Science-Based Medicine

Tomasz Witkowski okazuje się sprawnym rozmówcą, bardzo kompetentnym i dobrze poinformowanym w kwestiach psychologicznych i filozoficznych.

Prof. Michael Heap, redaktor naczelny „Skeptical Intelligencer”

[Kup książkę](#)

GIGANCI PSYCHOLOGII

[Kup książkę](#)

Tomasz Witkowski

GIGANCI PSYCHOLOGII

Rozmowy na miarę XXI wieku

Przekład

Magdalena Wajda-Kacmajor

Anna Ałochno-Janasz

Agnieszka Cioch

BIBLIOTEKA
moderatora 

[Kup książkę](#)

Translation from the English language edition:
Shaping Psychology by Tomasz Witkowski
Copyright © The Editor(s) (if applicable) and The Author(s), under exclusive license
to Springer Nature Switzerland AG 2020. All Rights Reserved.

Prawa autorskie do fotografii należą do autorów fotografii lub do rozmówców.

Tłumaczenie:

Magdalena Wajda-Kacmajor (wywiady: E.L. Loftus, M.I. Posner, R.J. Sternberg, R. Plomin,
J.E. LeDoux, R.F. Baumeister, E. Burman, B.A. Nosek, V.H. Patel, D. Kahneman, C. Tavis)
Anna Alochno-Janias (wywiady: J. Kagan, S.O. Lilienfeld, S.J. Blackmore)
Agnieszka Cioch (wywiad N. Chomsky)

Konsultacja: dr Maciej Zatoński
Redakcja i korekta: Urszula Zadorożna
Korekta: Maciej Tomczyk
Projekt okładki: Urszula Zadorożna

Skład i opracowanie graficzne okładki:
Studio Graficzne MIMO, Michał Moczarski
Warszawa, tel. +48 501 352 690

ISBN
978-83-937841-2-7 ePUB
978-83-937841-3-4 MOBI
978-83-937841-4-1 PDF

Wydanie pierwsze
Wrocław 2021

Wydawnictwo
BIBLIOTEKA MODERATORA
www.moderator.edu.pl

Dystrybucja: www.eBOOKnijto.com.pl

[Kup książkę](#)

*Tym naukowcom, którzy dzięki swojej odwadze,
wiedzy i determinacji udoskonalą psychologię.*

[Kup książkę](#)

Spis treści

Wstęp	9
Elizabeth F. Loftus	21
Jerome Kagan	45
Michael I. Posner	69
Scott O. Lilienfeld	93
Robert J. Sternberg	117
Robert Plomin	147
Susan J. Blackmore	181
Joseph E. LeDoux	213
Noam Chomsky	239
Roy F. Baumeister	259
Erica Burman	303
Brian A. Nosek	333
Vikram H. Patel	367
Daniel Kahneman	397
Carol Tavris	419
Posłowie	445

Wstęp



Pychologia jest dzisiaj jednym z najbardziej popularnych kierunków studiów na całym świecie. W 2018 roku Amerykańskie Towarzystwo Psychologiczne (ang. *American Psychological Association – APA*) ogłosiło, że jeszcze nigdy w historii nie cieszyła się takim powodzeniem. Szacuje się, że w samych tylko Stanach Zjednoczonych pomiędzy 1,2 a 1,6 milionów studentów rocznie wybiera kurs wprowadzenia do psychologii. U.S. Bureau of Labor Statistics szacuje, że liczba zatrudnionych psychologów pomiędzy 2014 a 2024 rokiem wzrośnie o 19%. Dla porównania, spodziewany przeciętny wzrost zatrudnienia dla innych zawodów wynosi tylko 7%. Nawet Kościół Katolicki odnotował tę niebywałą popularność psychologii. W swoim raporcie o stanie kościoła opublikowanym w 1987 roku przyszły papież, kardynał Joseph Ratzinger, wyrażał swoje zaniepokojenie faktem, że psychologia stanowi zagrożenie dla religii. Obwinił ją nawet za pustoszenie zakonów i zajęcie miejsca teologii (Ratzinger, Messori 1987, s. 99–100).

Rzeczywiście, rozkwit zainteresowania psychologią jest bezprecedensowy. Większość magazynów ilustrowanych zamieszcza stałe rubryki wypełnione radami psychologów formułowanymi dla ich czytelników. Mnóstwo ludzi ma w swoich planach systematyczne spotkania z psychologami lub psychoterapeutami i spędza kilka godzin tygodniowo w ich gabinetach. Z ekranów telewizyjnych przemawiają do nas psychologowie, którzy jako eksperci wyjaśniają nam dlaczego ktoś zabił, zgwałcił, zdefraudował pieniądze lub popełnił samobójstwo. Psychologowie pojawiają się zawsze w sytuacjach poważniejszych wydarzeń społecznych, aby przedstawić nam interpretację tego, czego byliśmy świadkami. W większości księgarń znajdziemy osobne półki lub nawet całe regały wypełnione książkami oferującymi rady i wsparcie psychologiczne. Celebryci publicznie opowiadają o swoich problemach psychologicznych i terapiach, w których biorą udział. Podczas spotkań towarzyskich ludzie wymieniają się opiniami na temat swoich psychoterapeutów. Bardzo często psychologowie pojawiają się w miejscu wypadków

lub katastrof. Pracują w szkołach, szpitalach, hospicjach, opiece społecznej i w działach zarządzania personelem większości korporacji. Odnajdziemy ich w policji i armii, w kościołach i więzieniach. Bez wątpienia psychologia jest wszechobecna.

Jednocześnie dziedzina ta jest pełna kontrowersji, błędów, niepewnych twierdzeń, a nawet mitów. W ciągu ostatnich lat psychologią wstrząsały kolejne skandale, takie jak udział psychologów w metodach doskonalenia przesłuchań więźniów, zdemaskowanie jednego z największych oszustów naukowych czy wielokrotne porażki w replikacji znanych eksperymentów, głównie w psychologii społecznej. Trafiły one na czołówki gazet, a dyskusja o nich przekroczyła granice akademickiego świata. O psychologii i jej słabościach dyskutują obecnie wszyscy, bez względu na posiadane wykształcenie i wiedzę. Nie tak rzadkie obecnie skrajne opinie stwierdzają, że psychologia w ogóle nie jest nauką. Zagłuszają one głosy autorytetów i badaczy, którzy zbudowali jej fundamenty. Wielu czytelników-laików, studentów, ale również nauczycieli psychologii czuje się zagubionych w powodzi opinii. Pomimo rosnącej popularności psychologii, niektóre jej obszary okazują się być polami minowymi. Od czasu do czasu jedna z tych min wybucha powodując gwałtowny spadek zaufania społecznego do tej dziedziny.

Jak mocne są fundamenty naszej dyscypliny? Czy rzeczywiście mamy do czynienia z kryzysem psychologii, jak obwieszcza to żadne sensacji na główki gazet? Jak rysują się jej perspektywy na przyszłość?

Choć wielu wypowiada się na ten temat, to trudno będzie znaleźć w gazetach i mediach społecznościowych rzetelne odpowiedzi na te pytania. Pewnym sposobem na to, aby je uzyskać, byłoby zebranie w jednym miejscu najwybitniejszych przedstawicieli naszej dziedziny, reprezentujących różne jej obszary i przeprowadzenie rzetelnej debaty. Chociaż to zadanie przekraczające siły jednego człowieka, to jednak nie całkowicie niemożliwe. W moim odczuciu pomysłem, który może stanowić rzetelny substytut takiej debaty, jest książka zawierająca rozmowy z psychologicznymi autorytetami. Choć nie umożliwia ona, co prawda, bezpośredniej wymiany myśli pomiędzy nimi, to jednak wierzę, że wnikliwy czytelnik na podstawie wypowiedzi wybitnych przedstawicieli naszej dziedziny będzie w stanie zarówno dostrzec ich wspólne punkty widzenia na niektóre kwestie, jak i zauważyć rysujące się wyraźnie różnice. Książka ma ponadto tę przewagę nad rzeczywistą debatą,

że ciągle jeszcze żyje dłużej od innych, bardziej ulotnych form przekazu i za parę lat może posłużyć jako swego rodzaju intelektualny pomost łączący historię z teraźniejszością.

Podejmując się trudu realizacji takiego przedsięwzięcia, stanąłem przed piętrzącymi się dylematami. Kogo uznać za autorytet w naszej dziedzinie? Jakie kryteria przyjąć? Czy w doborze rozmówców kierować się istniejącymi rankingami, a jeśli tak, to jakimi? W jaki sposób, będąc ograniczonym objętością jednej książki, zapewnić uczestnictwo przedstawicieli różnych subdyscyplin? W jaki sposób nie pominąć ważnych głosów, które nie zawsze przebijają się w natłoku publikacji preferowanych przez system akademicki zachodniej cywilizacji? Ten sam system, którego założenia z pewnością przyczyniły się do tego, że o psychologii mówi się, jako o nauce znajdującej się w kryzysie.

Próbując rozwiązać te dylematy, zdałem sobie sprawę, że nie będę w stanie stworzyć takiej listy rozmówców, która byłaby w stanie zadowolić wszystkich. Dołożyłem jednak wielu starań, aby zminimalizować możliwe zniekształcenia, jak również oderwać się od moich osobistych preferencji. Postanowiłem wykorzystać istniejące rankingi akademickie, po to, aby w procesie tworzenia wizerunku współczesnej psychologii zagwarantować udział najwybitniejszych badaczy i myślicieli. W tym celu wykorzystałem głównie dwa zestawienia opublikowane w formie artykułów naukowych oraz jedno internetowe. Autorzy tych pierwszych również starali się o taki dobór kombinowanych kryteriów rankingu, aby zajmowane na nim przez konkretnego naukowca miejsce w miarę możliwości wiernie oddawało jego wkład w psychologię. Ranking internetowy *50 najbardziej wpływowych żyjących psychologów świata* został stworzony na podstawie założenia, że wpływ danej osoby można ocenić, badając współwystępowanie jej nazwiska i tematu w treściach dostępnych w internecie. Zdaniem twórców rankingu, jeśli jakaś jednostka jest wpływowa w konkretnym obszarze, często się o niej wspomina w dyskusjach na ten temat. Ich podejście wykorzystuje algorytmy uczenia maszynowego i wyszukiwania w celu scharakteryzowania wpływu akademickiego na sieć, a tym samym pozwala uniknąć tendencyjności ciągłej interwencji człowieka, która ich zdaniem zniekształca niektóre rankingi akademickie.

Przygotowując listę rozmówców, dołożyłem wielu starań, aby stworzony w ten sposób obraz współczesnej psychologii obejmował także jej fun-

damenty tkwiące w historii. Odkrycia dokonane przez psychologię, które przetrwały próbę czasu, świadczą o jej naukowej sile, a ich przegląd może również pomóc nam zrozumieć niektóre jej współczesne słabości. Właśnie dlatego wybierając moich rozmówców wykorzystałem w znacznej mierze akademicki ranking z 2002 roku zatytułowany *100 najwybitniejszych psychologów XX wieku*. Zaprosiłem także najbardziej wpływowych żyjących psychologów praktykujących w ubiegłym wieku. W ten sposób na liście znaleźli się tacy rozmówcy jak Jerome Kagan, Noam Chomsky, Michael Posner, Elizabeth Loftus, Robert Sternberg, Robert Plomin i Daniel Kahneman. To, że ich osiągnięcia ukształtowały, i nadal w istotny sposób kształtują, oblicze dzisiejszej psychologii, potwierdza również ich wysoka pozycja w nowszych zestawieniach.

Niektórzy z moich rozmówców byli zbyt młodzi, aby znaleźć się w rankingach psychologów pracujących głównie w XX wieku, ale ich wkład w rozwój psychologii akademickiej jest tak ogromny, że zajęli znaczące pozycje wśród, wspomnianych wcześniej, naukowców w rankingu akademickim opublikowanym w 2014 roku (Diener i in. 2014). Należą do nich neurobiolog Joseph LeDoux i psycholog społeczny Roy Baumeister.

Korzystając z wymienionych wcześniej rankingów akademickich podczas tworzenia listy moich rozmówców, w pewien sposób byłem skazany na powielanie występujących w nich zniekształceń. Jednym z powodów deformacji w ocenie siły wpływu jednostek na daną dziedzinę jest to, że opierają się na źródłach, które w znaczący sposób faworyzują Amerykanów, a już na pewno osoby anglojęzyczne. Zatem wykorzystywane rankingi, a co za tym idzie moja lista rozmówców, nie reprezentują całego świata i w pewien sposób dyskryminują naukowców spoza krajów angielskojęzycznych. Należy to uwzględnić czytając tę książkę. Innym zniekształceniem, które warto mieć na uwadze, jest brak przedstawicieli mniejszości etnicznych na mojej liście. Mimo że w ostatnich latach poczyniono znaczne postępy w zakresie praw człowieka i praw obywatelskich dla Afroamerykanów, Azjatów i Latynosów, grupy te są ciągle niedostatecznie reprezentowane w rankingach akademickich.

Ten sam problem dotyczy kobiet. Bardzo niski odsetek kobiet w rankingach akademickich odzwierciedla fakt, że w przeszłości miały one spore trudności z przyjęciem na studia magisterskie, profesury na uniwersytetach były dla nich praktycznie nieosiągalne i zwykle pełniły funkcję współpra-

cowniczek lub asystentek badawczych. I chociaż w ostatnich latach kobiety zdominowały takie kierunki studiów jak psychologia i w zdecydowany sposób wkroczyły do nauki, to ciągle jednak jest chyba zbyt wcześnie, aby znalazło to odzwierciedlenie w akademickich rankingach, do których trafiają prawie wyłącznie ludzie w wieku 50 lat i więcej.

Jednak współczesna psychologia to nie tylko główny nurt badań akademickich, w którym dominują psychologowie społeczni, poznawczy i neuropsychologowie. Dlatego też na listę moich rozmówców trafili również tacy, których działalność rzadko zapewnia im poczesne miejsce w zestawieniach akademickich (lub też dotychczas nie zapewniała), a bez których obraz naszej dziedziny byłby bardzo niepełny. Do nich zalicza się między innymi Brian Nosek, jeden z czołowych przedstawicieli ruchu na rzecz otwartej nauki, tak niezwykle istotnego w czasach, kiedy psychologia przeżywa kryzys replikacyjny i poszukuje metod jego przezwyciężenia. Trudno byłoby wyobrazić sobie rzetelne przedstawienie stanu współczesnej psychologii bez udziału entuzjastów ruchu na rzecz otwartej nauki.

Do rozmowy zaprosiłem również Scotta Lilienfelda, nie tylko dlatego, że był wybitnym psychologiem klinicznym, ale także z tego powodu, że stosował podejście oparte na dowodach w tym obszarze i reprezentował rzadkie podejście do nauki, które można określić mianem epistemologii subtraktywnej. Jego istota polega na oczyszczaniu zarówno nauki, jak i praktyki z przekłamań, zbędnych lub fałszywych konstruktów, które nie znajdują potwierdzenia w empirii. Wykonując taką porządkową i niewdzięczną pracę, trudniej trafić do akademickich rankingów, niż formułując nową teorię, nawet taką, która po latach może okazać się niewiele warta. Mimo to Lilienfeld był bardzo znanym i cenionym naukowcem i sceptykiem, dlatego uznałem, że jego punkt widzenia w dyskusji nad kondycją współczesnej psychologii może okazać się jedynym w swoim rodzaju.

Obraz psychologii zdrowia dopełniają wypowiedzi Vikrama Patela – światowego autorytetu w dziedzinie globalnego zdrowia psychicznego. Jego perspektywa jest również unikalna, bo uwzględnia problemy przeważającej części populacji świata, często bardzo odmienne od tego, na czym jesteśmy skoncentrowani w zachodnim kręgu kulturowym, a w Ameryce Północnej w szczególności. Ponieważ jest psychiatrą, nie pojawia się w rankingach psychologów, ale jego wysiłki zostały docenione przez magazyn

„TIME”, który umieścił go na liście 100 najbardziej wpływowych ludzi świata w 2015 roku.

Jeszcze rzadziej chyba do rankingów akademickich trafiają przedstawiciele takich dziedzin jak parapsychologia. Susan Blackmore przez wiele lat była czołową i wiarygodną badaczką tej dziedziny. Porzuciwszy ją, przypatruje się jej uważnie z dystansu. Jest także twórczynią niezwykle ciekawej koncepcji memetyki, w której podejmuje próbę połączenia perspektywy biologicznej, psychologicznej i kulturowej. Uznałem, że takie rzadkie dzisiaj w psychologii myślenie syntetyczne i interdyscyplinarne również zasługuje ze wszech miar na uwagę. Blackmore znalazła się na 24 pozycji na stworzonej przez portal „Best Masters in Psychology” liście *30 najbardziej wpływowych psychologów pracujących współcześnie*.

Za niezwykle ważne dla obrazu współczesnej psychologii należy uznać głosy najbardziej surowych krytyków głównego jej nurtu – przedstawicieli psychologii krytycznej. Próżno ich szukać w zestawieniach akademickich odzwierciedlających stan nauki uprawianej w sposób, który jest systematycznie przez nich krytykowany. Nieuwzględnienie ich głosu byłoby co najmniej nierozważne. W nauce, w przeciwieństwie do demokracji, nie decyduje racja większości. Uważne wysłuchanie mniejszości jest niezbędnym elementem krytycznego naukowego myślenia. Wybitnym przedstawicielem tej mniejszości jest z pewnością Erica Burman, która przygląda się psychologii nie tylko z perspektywy psychologii krytycznej, ale także feministycznej, reprezentując w ten sposób dwa uzupełniające się stanowiska, stojące w opozycji do jej głównego nurtu.

Listę wybitnych psychologów zaproszonych przeze mnie do rozmów zamyka Carol Tavris, która pomimo tego, że nie jest psychologiem akademickim, wywiera tak duży wpływ na psychologię, że znalazła się na liście *50 najbardziej wpływowych żyjących psychologów na świecie* (The Best Schools 2015). Tavris jest zdeklarowaną sceptyczką i feministką, której wnikliwe spostrzeżenia jako freelancerki wzbogacają różnorodność spojrzeń na naszą dziedzinę.

Patrząc na spis treści tej książki, warto mieć na uwadze, że jej ostateczny kształt formowany był nie tylko poprzez zamiary jej autora. Niektórzy z zaproszonych przeze mnie psychologów z różnych względów odmówili udziału w moim projekcie, inni nie odpowiedzieli na zaproszenie. Ograniczony byłem

również objętością książki. W pewnym momencie byłem zmuszony zamknąć listę moich rozmówców, choć zdaję sobie doskonale sprawę, jak ciągle jest ona niepełna. Brakuje przecież na niej głosu silnej obecnie psychologii ewolucyjnej, przedstawicieli psychologii religii i zwolenników badań jakościowych. Nie ma również reprezentantów psychologii matematycznej, tak ważnej w dobie rozwoju badań nad sztuczną inteligencją i wielu innych specjalności. Zamykając pracę nad tą książką, czułem niedosyt, nie tylko ze względu na brak przedstawicieli niektórych specjalizacji, ale również zwolenników zupełnie odmiennych podejść konceptualnych, takich jak chociażby psychologia opisowa czy fenomenologia.

Usprawiedliwiam się objętością książki i tym, że niektórzy przedstawiciele nieobecnych tu specjalizacji nie odpowiedzieli na moje zaproszenia, biorę jednocześnie pełną odpowiedzialność za wszelkie zafałszowania obrazu współczesnej psychologii, jakie te braki mogą powodować. Jeśli książka spotka się z pozytywnym odbiorem, być może dana mi będzie szansa uzupełnienia prezentowanego tutaj obrazu psychologii kolejnym tomem rozmów.

Biorąc pod uwagę kryteria i metody doboru moich rozmówców, należy mieć na uwadze, że książka ta nie pretenduje do miana wyczerpującego obiektywnego naukowego przeglądu stanowisk i nie powinna być w ten sposób traktowana. Ufam jednak, że wśród wybranych przeze mnie głosów, czytelnik znajdzie wiele intrygujących przemyśleń, inspiracji i tematów do dyskusji, a całość pomoże w wyrobieniu sobie pełniejszego obrazu psychologii niż ten, który można poskładać z rozproszonych w różnych mediach fragmentów. Wyrażając te nadzieje, winien jestem również czytelnikowi kilka zdań na temat formy książki. Wybrałem formę wywiadu, ponieważ uważam, że ludzie odczuwają potrzebę bezpośredniego kontaktu z autorytetami. Tylko nieliczni mają przywilej uczestniczenia w wykładach i seminariach zgromadzonych w tej książce rozmówców. Jeszcze mniejsza liczba ma możliwość rozmowy z nimi i stawiania im pytań. Spotkanie ich wszystkich w jednym miejscu, nawet podczas najbardziej prestiżowych konferencji nie jest w ogóle możliwe. Kontakt z ich myślą odbywa się najczęściej poprzez napisane przez nich książki i artykuły, z reguły pozbawione jakichkolwiek osobistych refleksji, zgodnie z wymogami publikacyjnymi. Jeszcze częściej odbywa się to poprzez podręczniki, które streszczają i prezentują najczęściej tylko wyniki ich pracy. Czytelnicy nie znajdą w nich refleksji na te-

mat przyszłości dziedziny, którą się zajmują, porad co do rozwoju własnej ścieżki zawodowej, odpowiedzi na problemy, o których czytają w mediach. Potrzeba bezpośredniego kontaktu z autorytetami powoduje, że ogromną popularnością cieszą się formy, które stanowią substytut takiego kontaktu, takie jak wystąpienia podczas konferencji TED czy wywiady publikowane w YouTube. Inną formą, która cieszy się niesłabnącą popularnością, są wywiady telewizyjne, radiowe czy prasowe. Niezwykle rzadko jednak widzowie, słuchacze i czytelnicy mają możliwość wysłuchania rozmów z wybitnymi ludźmi prowadzonych przez jedną osobę, stawiającą im podobne pytania. Wierzę, że ta książka choć w części zaspokoi potrzebę bezpośredniego kontaktu czytelników z wiedzą i poglądami wybitnych autorytetów w dziedzinie psychologii.

Prowadząc wywiady, zdecydowałem się udzielić moim rozmówcom jak najwięcej swobody wypowiedzi, raczej kierując rozmowę na interesujące mnie tematy niż przepytując ich w usystematyzowany sposób. Ten sposób rozmowy wynikał z pokory, jaką żywię w stosunku do wiedzy i doświadczenia, które posiadają moi interlokutorzy. Nie sądzę też, aby jedna osoba była w stanie gruntownie i wiarygodnie eksplorować wszystkie dziedziny specjalizacji reprezentowane przez zaproszonych uczonych. Mimo swobodnego tonu rozmów, starałem się zadać im wszystkim pytania o:

- badania, doświadczenia i osiągnięcia rozmówcy w obszarze jego specjalizacji;
- przyczyny problemów występujących w psychologii i składających się na to, co coraz częściej jest określane mianem kryzysu w psychologii;
- sposoby rozwiązywania tych problemów;
- osiągnięcia psychologii jako nauki;
- wyzwania stojące przed psychologią;
- rekomendacje dla osób rozpoczynających swoją ścieżkę zawodową w psychologii.

Kolejność poruszanych w rozmowach zagadnień nie jest sztywna, lecz wynikająca z naturalnego charakteru rozmowy. Pytania nie zostały wystandaryzowane, aby uchronić czytelnika przed schematyzmem i wynikającą z niego nudą. Ponieważ część rozmówców nie czuła się wystarczająco kompetentna, aby odpowiadać na wszystkie pytania lub po prostu woleli pominąć niektóre z nich, odpowiedzi na pewne kwestie czytelnik nie znajdzie.

Starałem się oszczędzać czytelnikom lektury nic niewnoszących fragmentów rozmów, usuwając je z transkrypcji rozmów za zgodą rozmówców.

Wszystkie wywiady poprzedziłem krótkim wprowadzeniem umożliwiającym poznanie sylwetki rozmówcy i specyfiki jego badań, co powinno przysłużyć się lepszemu zrozumieniu poruszanych przez nas zagadnień. Każdej rozmowie towarzyszy *Bibliografia*, zawierająca pozycje z literatury, do których odwołują się zarówno autor, jak i jego rozmówcy, oraz *Wybrane lektury*, zawierające kilka lub kilkanaście najbardziej znaczących publikacji rozmówcy, głównie książki. Pełne zrozumienie poruszanych przez nas zagadnień będzie czasami wymagało sięgnięcia do nich.

Ponieważ w przypadku prezentowania wybitnych postaci w jakiegokolwiek dziedzinie kolejność prezentacji sugeruje *implicite* hierarchię, w książce przyjęto zasadę umieszczania wywiadów w takiej kolejności, w jakiej zostały przeprowadzone. Spis treści książki, a w szczególności kolejność zamieszczanych rozmów, w żadnym razie nie powinny być odczytywane jako ranking moich rozmówców.

Czytelnik polskojęzycznego wydania otrzymuje nieco bogatszą wersję książki w stosunku do oryginału, w postaci bardziej rozbudowanych wersji biografii moich interlokutorów. W moim przekonaniu biografie wybitnych jednostek mogą być równie interesujące i inspirujące, jak ich przemyślenia. Starałem się również każdego rozmówcę przybliżyć nieco od strony osobistej. Uznałem, że dla czytelnika może być interesujący fakt, że Joseph LeDoux gra w zespole rockowym, Robert Plomin żegluguje samotnie po Morzu Północnym, a Erica Burman jest wykwalifikowanym instruktorem jogi Iyengara. Dzięki tym informacjom giganci psychologii stają się dla nas, zwykłych ludzi, nieco mniej posągowi i odlegli. Fakt, że nie znalazły się one w oryginalnym wydaniu książki spowodowany jest czysto akademickim profilem wydawnictwa, w którym książka się ukazała, a którego wymogi nie pozostawiają zbyt wiele marginesu na kwestie niemerytoryczne.

Praca z *Gigantami psychologii* była dla mnie największą przygodą intelektualną, jaka mi się przytrafiła w życiu. Nigdy wcześniej nie marzyłem o tym, że będę miał możliwość osobiście rozmawiać z tak wieloma wybitnymi myślicielami. Początkowo nawet powątpiewałem w powodzenie tego przedsięwzięcia. Jednak gotowość i otwartość moich rozmówców przeszła wszelkie moje oczekiwania. Listę swoich interlokutorów zamknąłem tylko dlatego, że

wymagała tego z jednej strony objętość książki, z drugiej zaś wymóg aktualności – dalsza praca nad nią mogłaby spowodować, że w momencie publikacji niektóre z omawianych przez nas problemów straciłyby na swej aktualności.

Ta przygoda wymagała ode mnie też ogromnego wysiłku. Szanując czas i gotowość do współpracy moich rozmówców, nie chciałem rozmawiać z nimi o banalnych kwestiach dotyczących ich pracy i badań, dlatego włożyłem wiele energii w studia nad każdą z dziedzin, którymi się zajmują, przeczytałem po kilka książek każdego z rozmówców, obejrzałem i przeczytałem wiele innych wywiadów. To, czy udało mi się uniknąć niebezpieczeństwa popadnięcia w banał, czytelnik sam oceni po lekturze książki, jednak konsekwencją tej pracy może być również i to, że będzie on musiał sięgnąć do książek moich rozmówców, aby w pełni zrozumieć niektóre poruszane przez nas kwestie. Liczę jednak na to, że sięgnie po nie pod wpływem inspiracji raczej niż zagubienia w zawiłościach naszych wywodów. Oddaję ten tom do rąk czytelnika z nadzieją, że jego lektura stanie się dla niego przynajmniej w części tak inspirująca i pasjonująca, jak była dla mnie praca nad nim.

Bibliografia

- Diener E., Oishi S., Park J., *An incomplete list of eminent psychologists of the modern era*, „Archives of Scientific Psychology” 2(1), 2014, s. 20–31.
- Haggbloom S.J., Warnick R., Warnick J.E., Jones V.K., Yarbrough G.L., Russell T.M., Monte E., *The 100 most eminent psychologists of the 20th century*, „Review of General Psychology” 6(2), 2002, s. 139–152.
- Ratzinger J.C., Messori V., *The Ratzinger report*, Ignatius Press, San Francisco 1987.
- The Best Schools, *The 50 Most Influential Living Psychologists in the World*, June 14, 2019. [online] <https://thebestschools.org/features/most-influential-psychologists-world/>
- 30 Most Influential Psychologists Working Today, „Best Masters in Psychology”, September 5, 2013. [online] <https://www.bestmastersinpsychology.com/30-most-influential-psychologists-working-today/>

Elizabeth F. Loftus





Elizabeth F. Loftus

[Kup książkę](#)

Twórcy kina rzadko sięgają po biografie uczonych, aby na ich kanwie tworzyć kasowe filmy. Reżyser, który zdecyduje się nakręcić film o życiu Elizabeth Loftus, nie będzie musiał wkładać wiele wysiłku w utrzymanie uwagi widzów i budowanie napięcia. Jej biografia jest gotowym scenariuszem, pełnym dramatycznych zwrotów akcji, trzymającą w napięciu opowieścią o walce dobra ze złem, uczciwości z niegodziwością i prawdy z kłamstwem. Wierzę, że prędzej czy później obejrzymy historię tego niezwykłego życia na dużym ekranie. Nabrałem tego przekonania podczas wielu godzin spędzonych na lekturze materiałów biograficznych, wywiadów i wspomnień poprzedzających moją rozmowę z Loftus. Jednak wydarzenia, które czynią biografię atrakcyjnym materiałem na scenariusz filmowy, dla doświadczającej ich osoby stanowią przeciwności pochłaniające ogromną część jej energii życiowej. Tylko nieliczni potrafią je przezwyciężyć, a garstka ledwie wznieść się ponad nie i pozostać wierna ideałom. Wśród nich niechybnie znajdziemy Elizabeth Loftus.

Beth Fishman, dziewczyna, która stanie się Elizabeth Loftus, urodziła się w październiku 1944. Dorastała w ekskluzywnej dzielnicy Los Angeles – Bel Air, jako córka lekarza z Santa Monica. Już w dzieciństwie życie doświadczyło ją w sposób, który złamałby niejednego. Jako sześciolatka była molestowana przez opiekuna, a kiedy Beth miała lat 14, jej matka utopiła się w przydomowym basenie. Co prawda, w nekrologach napisano, że śmierć nastąpiła w wyniku wypadku, jednak ojciec Beth podejrzewał samobójstwo. Dwa lata po stracie matki, w wielkim pożarze, jaki strawił dzielnicę, w której mieszkała, Beth straciła dom. Pomimo tych trudnych doświadczeń i pomimo faktu, że została wychowana tak, aby nie oczekiwać od życia więcej niż roli żony i matki, rozpoczęła studia na Uniwersytecie Stanforda z psychologii matematycznej. Była jedyną kobietą na roku dopuszczoną do udziału w tym programie, a jej koledzy z roku zakładali się o to, czy skończy studia. Na drugim roku wyznaczono ją na mentora dla przyjeżdżającego do Stanford studenta.

W rezultacie 30 lipca 1968 roku została jego żoną, przyjmując jednocześnie nazwisko Loftus. Swój pierwszy akademicki etat otrzymała w 1970 roku na jednym z nowojorskich uniwersytetów – The New School for Social Research*. W tym czasie jej badania koncentrowały się wokół organizacji informacji semantycznej w pamięci długotrwałej. W czasie, kiedy nad tym pracowała, miało miejsce pewne z pozoru nieistotne wydarzenie, które jednak zdecydowało o zmianie kierunku jej dalszej kariery naukowej. Pewnego dnia umówiła się na lunch ze swoją kuzynką prawniczką, a ich rozmowa wyglądała mniej więcej tak: „No więc jesteś psychologiem eksperymentalnym. Czy dokonałaś jakichś odkryć?”, „Tak – odpowiedziała z dumą Elizabeth. – Ja i mój były profesor odkryliśmy, że ludzie szybciej przypomną sobie nazwę żółtego owocu niż sam żółty owoc, robią to szybciej o około ćwierć sekundy”. Laurie nie wyglądała na zadowoloną z tego, co usłyszała, w odpowiedzi zapytała z sarkazmem: „Ile zapłaciliście za ten wynik?” – co bezpośrednio odnosiło się do finansowania badań naukowych przez rząd (Loftus 2007, s. 3).

Ta wymiana zdań uświadomiła jej, że to, czym się zajmuje, niekoniecznie jest tym, czemu chciałaby poświęcić swoje życie. Postanowiła poszukać obszarów badawczych o większym znaczeniu społecznym. W rezultacie w 1973 roku Loftus zdecydowała się zostać adiunktką na Uniwersytecie Waszyngtońskim i wykorzystała swoje nowe stanowisko do zapoczątkowania nowego kierunku w badaniach nad działaniem pamięci w naturalnych warunkach, rozpoczynając od empirycznego badania naocznych świadków. Wkrótce opracowała paradygmat efektu dezinformacji, w którym dowodziła słuszności hipotezy, że wspomnienia naocznych świadków ulegają deformacji w następstwie otrzymywania mylnych informacji na temat zdarzenia, na przykład w efekcie zadawania pytań sugerujących lub innych form informacji docierających już po wydarzeniu; a także że pamięć jest bardzo plastyczna i otwarta na sugestie. Efekt dezinformacji stał się jednym z najbardziej wpływowych i powszechnie znanych efektów w psychologii, a wczesna praca Loftus nad nim zapoczątkowała setki kolejnych badań.

Loftus jednak interesowała nie tylko praca w laboratorium. Była ciekawa jak jej odkrycia sprawdzają się w realnych sytuacjach, w rzeczywistych przypadkach sądowych, w odniesieniu do konkretnych świadków, dlatego

* Od 1997 nazwa uniwersytetu została skrócona do The New School (przyp. red.).

poprosiła o możliwość obserwacji rozpraw sądowych. Jedna z nich skłoniła ją do napisania artykułu zatytułowanego *Reconstructing Memory: The Incredible Eyewitness* [Pamięć zrekonstruowana. Niewiarygodni świadkowie], który opublikowała w popularnonaukowym magazynie „Psychology Today” (Loftus 1974). Ku jej zdumieniu ten mało znaczący, w jej mniemaniu, artykuł wywołał lawinę telefonów od prawników, którzy prosili ją o pomoc w prowadzonych sprawach. Tak rozpoczął się kolejny rozdział w jej życiu, którego efektem było uczestnictwo w charakterze eksperta od pamięci w ponad 250 przesłuchaniach i śledztwach. Pracowała przy dziesiątkach znanych spraw: Teda Bundy’ego, O.J. Simpsona, Rodneya Kinga, Olivera Northa, Marthy Stewart, Lewisa Libby’ego, Michaela Jacksona, braci Menendez, zamachu w Oklahoma City i wielu innych.

Kiedy Loftus była już nieco znudzona rutyną typowych rozpraw, w których zeznawała, w 1990 roku poproszono ją o udział w zupełnie nietypowej sprawie George’a Franklina, oskarżonego o morderstwo. Co ciekawe, jedynym świadkiem, zeznającym przeciwko niemu, była jego córka. Eileen Franklin-Lipsker twierdziła, że początkowo wyparła wspomnienia tego, jak ojciec ją gwałcił, a następnie zamordował jej przyjaciółkę z dzieciństwa Susan Nason. Wszystko miało miejsce 20 lat wcześniej, a Eileen przebieg wydarzeń przypominała sobie podczas terapii, na którą uczęszczała. Loftus zainteresowała się tym przypadkiem, bo chociaż zeznawała w kwestii plastyczności pamięci, to musiała przyznać, że nie znała żadnych badań dotyczących tego specyficznego rodzaju pamięci, na który podczas swoich zeznań powoływała się Eileen Franklin-Lipsker. Nie zdawała sobie jednak sprawy, że udział w tym procesie radykalnie odmieni nie tylko jej badania, lecz również całe życie prywatne.

Przyznając, że nie wie, czy możliwym jest wszczepienie fałszywego wspomnienia odnośnie do całych wydarzeń, które nigdy nie miały miejsca, Loftus rozpoczęła pracę nad ustaleniem, czy wśród odzyskanych wspomnień mogą znaleźć się wspomnienia wykreowane przy pomocy technik sugerujących używanych czasami przez terapeutów. Po wielu próbach, wraz ze swoim studentem Jimem Coanem, opracowali eksperyment „Zagubiony w centrum handlowym”, polegający w pierwszej kolejności na próbie wszczepienia fałszywego wspomnienia, że badany jako dziecko zgubił się w centrum handlowym, a następnie na sprawdzeniu, czy omówienie tego nieprawdziwego zdarzenia może doprowadzić do stworzenia śladu pamięciowego o wydarze-

niu, które nigdy nie miało miejsca. W swoich badaniach wstępnych Loftus odkryła, że 25% badanych zaczęło rozbudowywać swoją „pamięć”, co znane jest również jako „wzbogacanie fałszywych wspomnień” w stosunku do rzeczy, które nigdy się nie wydarzyły (Loftus 1999). W ten sposób udowodniła coś, co większości wydawało się niemożliwe.

To był początek wojny o pamięć. Jeszcze zanim artykuł znalazł się w druku, spotkał się ze zmasowaną krytyką ze strony zwolenników terapii wypartych wspomnień, w których interesy uderzał. Dla Loftus rozpoczął się niezwykle trudny czas maili wypełnionych nienawiścią, grożenia śmiercią, publicznych ataków i ostracyzmu, o czym rozmawiałem z nią podczas wywiadu. Ale najgorsze miało dopiero nadejść. W 1997 roku David Corwin wraz z Erną Olafson opublikowali studium przypadku „Jane Doe” (naprawdę nazywała się Nicole Taus). W ich opinii był to pozornie autentyczny dowód wiernego odzyskanego wspomnienia o wykorzystywaniu seksualnym w dzieciństwie. Sceptyczni Loftus oraz Melvin Guyer postanowili przeprowadzić dodatkowe dochodzenie. Korzystając z publicznie dostępnych nagrań i zeznań osób związanych z Nicole Taus, odkryli coś, czego David Corwin nie umieścił w oryginalnym artykule – informacje, które według nich sugerowały, że wspomnienia Taus o wykorzystywaniu seksualnym były fałszywe. Podczas gdy Loftus i Guyer prowadzili swoje dochodzenie, Taus skontaktowała się z Uniwersytetem Waszyngtońskim i oskarżyła Loftus o naruszenie swojej prywatności. W reakcji na to władze Uniwersytetu skonfiskowały dokumentację Loftus, a ją samą objęto postępowaniem wyjaśniającym trwającym 21 miesięcy, w trakcie którego miała zakaz dzielenia się swoimi odkryciami. Dwa ciężkie lata zajęło Loftus oczyszczenie się z zarzutów, a następne sześć uwolnienie się od kolejnych pozwów składanych przez Taus w Sądzie Najwyższym Kalifornii. W swoim raporcie na temat przypadku *Jane Doe* opublikowanym w „Skeptical Inquirer”, Loftus i Guyer, zapewniali, że mieli obowiązek odkryć całą prawdę i przedstawić efekty swojego śledztwa.

Mimo że w ostateczności Loftus uwolniła się od wszelkich zarzutów, to jednak czara goryczy się przełatała. Nie mogła wybaczyć Uniwersytetowi Waszyngtońskiemu tego, w jaki sposób z nią postąpił w tym najtrudniejszym z przypadków, z którymi przyszło jej się zmierzyć. Pozostawiła przyjaciół, dom z pięknym widokiem na jezioro Waszyngton, kawiarnię, w której przez ponad dekadę piła z przyjaciółmi poranną kawę i przeprowadziła się na Uni-

wersytet Kalifornijski w Irvine, gdzie mieszkała i pracowała do niedzielnego poranka 4 listopada 2018 roku, kiedy przeprowadziłem z nią prezentowany poniżej wywiad.

Dzisiaj interesuje ją głównie to, co niektórzy nazywają inżynierią pamięci. Czy da się wszczepić fałszywe wspomnienia, które mogą przynieść pozytywne efekty? To główne pytanie, na które poszukuje odpowiedzi i, jak to miało miejsce w przypadku większości poprzednich pytań, z którymi dotychczas się mierzyła, poszukuje skutecznie. Dzięki jej najnowszym badaniom wiemy na przykład, że możemy przekonać ludzi, że w dzieciństwie czuli awersję do jakichś pokarmów, a ci zaczną unikać ich, jeśli tylko wystarczająco dobrze im ją wszczepimy. I choć przykład wydaje się dość banalny, to fakt, że fałszywe wspomnienia mogą modyfikować nasze aktualne zachowania, jest kolejnym fundamentalnym odkryciem Loftus i stwarza nieograniczone możliwości w opracowywaniu nowych podejść terapeutycznych. Poza możliwościami, które stwarzają jej obecne badania, piętrzą się również pytania natury etycznej. Ale to już jest temat na kolejną rozmowę, którą mam nadzieję, będzie mi dane przeprowadzić z nią za kilka lat, kiedy wyniki jej badań ułożą się wyraźny i pełny obraz inżynierii pamięci.

*Żarliwa wiara to niebezpieczny substytut
otwartego umysłu.*

[Kup książkę](#)

Tomasz Witkowski: Profesor Loftus, większość laików wyobraża sobie, że praca psychologa polega głównie na badaniu ludzi przy pomocy testów i kwestionariuszy, rozmowie z nimi i interpretowaniu ich wypowiedzi. Tymczasem w twoim życiu zawodowym był czas, kiedy na wykładach towarzyszyli ci ubrani po cywilnemu ochroniarze, a ty sama uczyłaś się strzelać. Kiedy opowiadam o tym, moi słuchacze dziwią się, komu i czym psycholog tak bardzo mógł się narazić, że musiał obawiać się w miejscach publicznych o swoje zdrowie, a nawet życie?

Elizabeth F. Loftus: Problemy, które mnie spotkały, rozpoczęły się po tym, gdy zaczęłam kwestionować działania niektórych psychoterapeutów. Niektórzy ludzie rozpoczynali terapię z powodu jednego problemu – być może mieli depresję, być może były to zaburzenia odżywiania – ale wychodzili z terapii z innym problemem, całkowicie odmiennym. Były to straszne wspomnienia z dzieciństwa, dotyczące molestowania, jakiego rzekomo dopuszczali się wobec nich rodzice czy inni krewni, czy byli sąsiedzi. Zaczęłam badać te przypadki i okazało się, że wygląda na to, że to niektóre z praktyk psychologicznych doprowadzały ludzi do wytworzenia fałszywych wspomnień. Kiedy zaczęłam to opisywać, rozzłościłam wiele osób. Rozdrażniłam niektórych terapeutów. Wściekli byli pacjenci, którzy sądzą, że odzyskali takie właśnie wspomnienia. Również prawnicy, którzy chcieli wnosić pozwy w imieniu tych pacjentów, byli na mnie źli. Przez jakiś czas otrzymywałam groźby. Teraz wszystko się nieco uspokoiło, ale problem nie zniknął całkowicie.

Jak długo trwał ten okres nienawiści?

Po raz pierwszy usłyszałam o takich przypadkach około roku 1990. Później zostałam współautorką książki pod tytułem *The Myth of the Repressed Memory* [Mit wypartych wspomnień], poświęconej temu problemowi, która

ukazała się w 1994 roku. Wcześniej, w 1993 roku, opublikowałam spory artykuł na ten temat w „American Psychologist”, więc zapewne to właśnie ten artykuł i książka zwróciły na mnie uwagę wielu osób, rozgniewanych moimi opiniami. Więc problem ten istniał już w latach 90. W połowie i pod koniec lat 90. wiele osób, które początkowo sądziły, że odzyskały wyparte wspomnienia dotyczące doznanych krzywd, zaczęło zdawać sobie sprawę, że te wspomnienia były fałszywe – i zaczęło pozywać swoich byłych terapeutów za wszczepianie im fałszywych wspomnień. To doprowadziło do wielkiej fali zmian, ponieważ pacjentom, potraktowanym tak koszmarnie, wypłacono miliony dolarów odszkodowań.

A czy ostatecznie ten czas się skończył?

Nie, nadal występują takie przypadki. Teraz wygląda to trochę inaczej – na przykład przypadki molestowania przez duchownych. Jest wiele prawdziwych ofiar molestowania przez księży czy inne osoby związane z kościołem. W ich wspomnieniach nie ma niczego podejrzanego, opowiadający o nich ludzie nie twierdzą, że je wypierali czy tłumili. Kiedy jednak decydują się ujawnić swoją przeszłość, nagle pojawiają się setki osób, wśród których nie wszystkie były ofiarami molestowania. Niektórzy jednak twierdzą, że właśnie odzyskali wyparte wcześniej wspomnienia i próbują wykorzystać tych pierwszych oskarżycieli do potwierdzenia własnej historii. Nadal więc mamy związane z tym problemy. I nadal są rodziny, które są niszczone takimi wątpliwymi oskarżeniami.

Oczywiście, przejawów nienawiści ze strony ludzi, którym utrudniłaś realizację ich interesów, co prawda, nie da się w żaden sposób usprawiedliwić, można jednak próbować je zrozumieć. Doświadczyłaś ich jednak również ze strony naukowców – ludzi, których spostrzegamy jako tych, dla których prawda jest jedną z najważniejszych wartości. Dlaczego to właśnie oni cię zaatakowali?

Ich społeczne i polityczne przekonania, a także opinie były tak silne, że po prostu chcieli ignorować dowody naukowe. Nie potrafili sobie z tym poradzić. Właśnie dlatego można spotkać naukowców wdających się w kontrowersyjne spory i upierających się, że eksperymenty przeprowadzane przeze mnie czy przez innych nie miały znaczenia lub że zignorowaliśmy istotne dane. Co

jakiś czas usłyszysz od nich coś w rodzaju: „Nauka nie jest jedyną metodą poznania”.

Czy w tym czasie nie przychodziło ci do głowy, aby rzucić to wszystko?

Nie wydaje mi się. Jedną z najgorszych sytuacji spotkała mnie, kiedy jedna z tych osób, nazwijmy ją Jane Doe*, nabrała przekonania, że matka molestowała ją seksualnie w dzieciństwie. Sądzę, że było to związane z sugestywną terapią, jakiej ją poddano. Wniosła pozew, przeciwko któremu musieliśmy się bronić przez wiele lat. Trwało to aż do 2009 roku, kiedy to w końcu sprawa została zakończona.

Który moment był dla ciebie najtrudniejszy?

Tuż zanim Jane Doe wniosła pozew przeciwko mnie, mojemu współautorowi oraz redakcji czasopisma, złożyła także skargę do mojej byłej uczelni, twierdząc, że badam jej życie i że to narusza jej spokój. Uczelnia rozpoczęła w związku z tym dochodzenie. To był bardzo niedobry czas, ponieważ nie wiedziałam, jak sprawa może się zakończyć. Mogło to stanowić zagrożenie dla mojej pracy, ale w końcu, po kilku żmudnych latach dochodzenia, zostałam oczyszczona z wszelkich zarzutów i mogłam wrócić do pracy.

W udzielanych wywiadach, mówiąc o sobie, podkreślasz jak ważne były te momenty w życiu, kiedy uświadamiałaś sobie, że to co naprawdę chcesz robić, to badania, które będą miały jakiś wpływ na rzeczywistość społeczną. O tobie można powiedzieć, że nie tylko wybrałaś obszar badawczy, który ma niezwykle duży wpływ na rzeczywistość, ale że wręcz trafiłaś w piętę Achillesa. Jak wielu psychologów-naukowców myśli tak jak ty i wybiera podobną drogę?

Na początku lat 70. przesłam od teoretycznego zajmowania się pamięcią do badania wspomnień świadków przestępstw, wypadków oraz innych wydarzeń ważnych z punktu widzenia prawa. Bardzo niewielu badaczy stosowało takie podejście. Większość, naukowców zajmujących się pamięcią, prowadziła bardzo teoretyczne badania, stosując proste bodźce, ja natomiast zaczęłam pokazywać badanym filmy z wypadków i przestępstw oraz badać wspo-

* Jane Doe to odpowiednik polskiego NN – nazwisko nieznane lub dane zatajone (przyp. tłum.).

mnienia dotyczące takich skomplikowanych wydarzeń. Obecnie dużo osób prowadzi badania właśnie w taki sposób.

Czy tych, którzy wolą pozostać w świecie abstrakcyjnych związków, zniechęcają do zajęcia się realnymi problemami możliwe konsekwencje, których mogą doświadczyć?

Możliwe, że w przypadku niektórych tak właśnie jest. Ale jednocześnie w psychologii od dawna występuje taka sytuacja, że jeżeli zajmujesz się kwestiami bardzo teoretycznymi, abstrakcyjnymi, to cieszą się one znacznie większym poważaniem niż praca, która ma oczywiste zastosowania praktyczne. Sądzę, że dzisiaj wiele osób i wiele agencji finansujących badania chce, abyś zastanowił się nad tym, czy twoja praca może rozwiązać jakiś istotny problem dotyczący zdrowia psychicznego lub problem społeczny. Być może to odstrasza niektórych ludzi od zajmowania się drażliwymi tematami, takimi jak molestowanie dzieci.

Rozmawiając o badaniach mających duży wpływ na rzeczywistość społeczną, dotykamy innego ważnego problemu, jaki chyba trapi współczesną psychologię. Mam na myśli zmianę podejścia z bezpośredniej obserwacji zachowań, uważanych przez wielu za metodologiczne osiągnięcie, na introspekcję. Dobitnie pokazał to w swoim artykule z 2006 roku Baumeister wraz ze swoimi współpracownikami (*Psychology as the Science Self-Reports and Fingers Movements* [Psychologia jako nauka badająca samoopisy i ruchy palców]), a niedawno potwierdził Doliński (2018), replikując te badania. Jak ty widzisz ten problem?

Uważam się za specjalistkę w zakresie psychologii poznawczej. Czasem bywam określana jako psycholożka społeczna, ale naprawdę jestem psycholożką poznawczą. Studiowałam psychologię poznawczą, moimi naukowymi bohaterami są inni specjaliści od psychologii poznawczej, czasopisma, które zwykle czytam, poświęcone są psychologii poznawczej, nie są to czasopisma dotyczące psychologii społecznej. W moim obszarze badań, obszarze pamięci, zajmujemy się zachowaniami. W eksperymentach, które przeprowadzam, tkwi zwykle pewna podstawowa prawda. Wystąpiło jakieś zdarzenie, w związku z którym można analizować zachowania i zastanawiać się, na ile zgodni i dokładni są ludzie, kiedy starają się przypomnieć sobie te zdarzenia.

Dlatego przez cały czas zajmujemy się zachowaniami. Być może w psychologii społecznej, która bardziej koncentruje się na postawach lub na niektórych innych kwestiach, samoopisy są stosowane częściej. Wiemy jednak, że samoopisy mogą być skażone, ponieważ ludzie chcą przedstawiać się w dobrym świetle, w związku z czym mogą przekłamywać swoje doświadczenia i reakcje na nie, by sprawiać lepsze wrażenie. Stąd ta chęć, aby zajmować się zachowaniami. Być może jakaś kombinacja samoopisów i badań behawioralnych jest właściwym połączeniem, które może nauczyć nas czegoś o świecie.

Zmiana podejścia z zachowania na introspekcję nie jest jedyną, której doświadcza nasza dziedzina. Niedawne ujawnienie naukowych oszustw, brak reprezentatywności badań psychologicznych, problemy z replikacjami wyników wielu eksperymentów doprowadziły do tego, że zaczęto mówić otwarcie o kryzysie psychologii. Wielu naukowców jednak mu zaprzecza. Jakie jest twoje zdanie na ten temat, czy rzeczywiście mamy do czynienia z kryzysem, a jeśli tak, to jakie są jego przyczyny?

Na pewno warto zadać pytanie o to, czy w danym przypadku nie występuje presja związana z publikacją, czy naukowe czasopisma chcą opublikować tekst poświęcony całkowicie nowym badaniom, które wydają się ekscytujące, może nawet sprzeczne z intuicją, ale którym, być może, nie poświęcono dotychczas dość uwagi? Od czasu do czasu publikowane są wyniki jakiegoś badania i omawiane jest jakieś zjawisko, a potem okazuje się, że powtórzenie tego badania jest bardzo trudne lub całkowicie niemożliwe. Sądzę jednak także, że nauka koryguje się sama. Ludzie w końcu dojdą do tego, że jakieś badanie jest niereplikowalne i zgłoszą to. Widziałam już nieudane próby replikacji, w których ktoś krytykował i podważał wyjściowe badania, podczas gdy jego działania nie spełniały podstawowych kryteriów replikacyjnych, za to podawał w wątpliwość uczciwość oryginalnego badacza. Nie sądzą, żeby takie działania były dobre dla morale i dobrej woli. Możemy bardziej starać się, aby wnioski z naszych badań były możliwe do zreplikowania, jednak znaleźliśmy już sposoby na takie działania, zanim pojawili się ci wszyscy przedstawiciele „naukowej policji”.

A mogłabyś wytłumaczyć, co dokładnie rozumiesz mówiąc o naukowej policji?

Mam tu na myśli osoby analizujące pracę naukowców. Niektóre z nich mają dobre intencje i zależy im na tym, aby skorygować pewne stosowane od dawna praktyki, które być może przyczyniały się do publikacji prac popularyzujących wątpliwe zjawiska. Krytykowanie badaczy, za stosowanie zbyt liberalnych analiz statystycznych niż powinni, może być postrzegane jako konstruktywna krytyka. Jednak niektórzy z tych „policjantów” zachowują się bardziej jak wrogo nastawieni dręczyciele i atakują działania, które nie miały wyraźnego znamiona błędu. Albo imputują badaczowi, że dopuścił się oszustwa, podczas gdy jego „błąd” był zdecydowanie mniejszego kalibru.

Czy sądzisz, że jako naukowcy powinniśmy coś zrobić, aby przezwyciężyć ten kryzys w psychologii? A jeśli tak, to jakie, twoim zdaniem, najważniejsze zadania stoją dzisiaj przed psychologami?

Sugeruje się pewne rozwiązania, na przykład wstępną rejestrację hipotez wraz z określeniem liczby osób, które zamierzasz przebadać. Jednym z rozwiązań, które mi się nie podoba, jest pomysł, aby przed zakończeniem badania nie można było analizować własnych danych. To takie kuszące, kiedy eksperyment właśnie trwa, a ciebie zżera ciekawość. Chcesz wiedzieć, jak układają się wyniki i nie chcesz czekać przez trzy miesiące na odpowiedź, skoro jesteś już w połowie drogi – chciałbyś po prostu otrzymać odpowiedź, dopóki jesteś wciąż podekscytowany i zainteresowany. Taka chęć wglądu w wyniki to duża pokusa. Myślę, że jeżeli mówisz ludziom otwarcie co zrobiłeś, to są pewne kroki, jakie można podjąć, by naprawić problem. Jeżeli to jest problemem.

Czy konsekwencją tych wszystkich problemów metodologicznych jest spadek zaufania do naszej dziedziny? Jak spostrzegasz ten problem?

Nie wiem. Kiedy pojawiają się publiczne informacje o, rzekomo, setce badań, z których zaledwie 40 udało się zreplikować, a 60 nie, to ludzie zaczynają wątpić w psychologię, a w szczególności w psychologię społeczną – bo wygląda na to, że właśnie tej dziedziny dotyczyły badania, które starano się zreplikować. Ale jeżeli naprawdę dobrze przyjrzeć się tym replikacjom, to nie zawsze były one uczciwymi próbami.

Niska replikowalność badań to z pewnością nie jedyna przyczyna spadku zaufania do naszej dziedziny. Od czasu do czasu psychologowie an-

gażują się w etycznie wątpliwe projekty, jak miało to miejsce w pierwszej dekadzie obecnego stulecia kiedy to psychologowie związani z APA angażowali się w doskonalenie metod przesłuchań na potrzeby wojny z terroryzmem. To nie pierwszy raz, kiedy przedstawiciele naszego zawodu brali aktywny udział w badaniu i doskonaleniu metod wykorzystywanych przeciwko innym ludziom. Wystarczy choćby wspomnieć inspirowany przez CIA program MKUltra. Patrząc z perspektywy społecznej przydatności, to także badania mające znaczący wpływ na rzeczywistość społeczną, ale jakże odmienne od tego, czym ty się zajmujesz. Jak oceniasz udział psychologów w doskonaleniu tortur, bo przecież tak powinniśmy chyba nazwać owe „metody przesłuchań”?

Wraz ze współautorami opublikowałam niedawno wyniki badania ukazującego, że deprywacja snu sprawia, iż ludzie są znacznie bardziej skłonni do przyznania się do jakiegoś wykroczenia, którego nie popełnili, niż osoby, które tego snu nie były pozbawiane. Sądzę, że to istotne badanie, ponieważ mówi nam coś o deprywacji snu, która jest jedną z metod tortur. Uważam, że nasze zawodowe umiejętności psychologów i nasze metody umożliwiają nam dowiedzenie się czegoś, chociażby na temat tego jednego elementu. To ważny wkład w naukę i wydaje mi się, że mówi także coś o polityce – konkretnie, że jest to polityka, która nie doprowadzi do pozytywnych rezultatów. Zatem z całą pewnością widzę rolę dla psychologów, którzy będą wykonywać pracę edukującą nas w zakresie skutków stosowania takich metod tortur oraz wyników, jakie one przynoszą.

Ale to jest jednak trochę inna sytuacja, ponieważ mówisz tu o neutralnych wynikach badań, które mogą zostać wykorzystane zarówno w dobry, jak i w zły sposób.

Tak.

Ja mam na myśli przypadek psychologów zatrudnionych przez CIA, którzy aktywnie badali i poszukiwali jak najlepszych metod przesłuchań. Wypracowali metody, które nie były przydatne do gromadzenia lepszych informacji, ale które sprawiały więcej cierpienia przesłuchiwanym.

Nie jestem członkiem Amerykańskiego Towarzystwa Psychologicznego, ale najwyraźniej organizacja ta ma pewne zasady zakazujące jej członkom udziału

łu w staraniach zmierzających do ustalenia, jak lepiej torturować ludzi. Myślę, że musisz zapytać o to kogoś, kto jest psychologiem klinicznym i należy do społeczności APA.

Po tych refleksjach na temat stanu współczesnej psychologii chciałbym na chwilę wrócić do twojej historii. W jednej z twoich wypowiedzi przeczytałem, że na początku kariery byłaś zafascynowana podejściem Burrhusa Skinnera. Nieczęsto współcześni psychologowie przyznają się do takich inspiracji. Mogłabyś powiedzieć nam o niej nieco więcej?

Tak. Byłam na studiach pierwszego stopnia na UCLA (Uniwersytet Kalifornijski w Los Angeles). Podczas tych studiów zaczęłam uczęszczać na kursy z psychologii. Co prawda, moim głównym wybranym kierunkiem była matematyka, ale dobrowolnie zaliczyłam tak dużo dodatkowych kursów psychologii, że ukończyłam studia z dwoma dyplomami – z matematyki i psychologii. To właśnie podczas studiów na UCLA usłyszałam o Skinnerze. Zainteresowała mnie jego koncepcja wzorców i wzmocnienia pozytywnego, a także elegancji charakter jego pracy. Możliwość pracy ze szczurami, udział w próbach uczenia szczura, aby naciskał dźwignię. Ostatecznie, po zrobieniu doktoratu, miałam okazję poznać Skinnera i kilkakrotnie zjeść z nim obiad.

Jak go wspominasz?

Pracowałam wówczas przez rok na Uniwersytecie Harvarda i napisałam do Skinnera list – to było oczywiście na długo przed pojawieniem się internetu i poczty elektronicznej. Napisałam, że zajmuję się psychologią eksperymentalną, że od pięciu lat mam już stopień doktorski i że spędzam rok na Harvardzie. Dodałam także: „Nic nie mogłoby sprawić mi większej przyjemności, niż możliwość umówienia się z panem na obiad, choć raz w ciągu tego roku”. Wkrótce po tym zadzwonił telefon w moim biurze i w słuchawce usłyszałam: „Dzień dobry, tu Fred Skinner”. Byłam zaszokowana! Zjedliśmy razem obiad. On przez cały czas mówił o drugim tomie swojej wielotomowej autobiografii. W tamtym czasie pracował nad tomem, w którym opisywał lata od 9. do 20. roku życia. Opowiadał mi o swoim pisaniu, tak naprawdę wcale nie zadawał mi wielu pytań, ale na zakończenie obiadu powiedział: „Jesteś fascynującą rozmówczynią, czy zechciałabyś jeszcze raz zjeść ze mną obiad?”. Tak zaczęła się seria wspólnych obiadów, podczas których

słuchałam o jego pomysłach – głównie słuchałam, ponieważ on nie zadawał mi zbyt wielu pytań.

Czy to nie było inspirujące?

Cóż, po jakimś czasie, kiedy ten ktoś nie zwraca się w twoją stronę i nie mówi: „Opowiedz mi o sobie”, takie spotkania przestają być zabawne.

Czy podczas wielu lat pracy badawczej byli jacyś inni psychologowie, którzy wywarli na ciebie równie silny wpływ?

Oczywiście. Studiując na Uniwersytecie Stanforda zajmowałam się nauczaniem wspomaganym komputerowo i brałam udział w kursie prowadzonym przez profesora psychologii Jonathana Freedmana. Chciał przeprowadzić badania dotyczące pamięci i zapytał, czy chcę się do niego przyłączyć, by wziąć udział w tym projekcie. Tak właśnie zaczęłam zajmować się pamięcią – teoretyczną semantyczną pamięcią, jeszcze nie pamięcią naocznych świadków, którą ostatecznie zajęłam się później. Jest więc na pewno odpowiedzialny za to, że zainteresowałam się pamięcią jako tematem badań. Nauczył mnie także bycia psychologiem eksperymentalnym: jak projektować badania i opracowywać materiały, prowadzić tematy, analizować dane i pisać raporty. Wiele mu zawdzięczam.

Kogo dzisiaj stawiałabyś za wzór do naśladowania młodym ludziom, którzy właśnie rozpoczynają swoją karierę?

Jest jedna rada, jakiej często udzielałam ludziom zastanawiającym się nad studiami doktoranckimi. Jeżeli uważają, że pragną kariery akademickiej i że się do niej nadają, powinni zwrócić uwagę na produktywność. A z całą pewnością powinni znaleźć kogoś, kto zajmuje się interesującym ich tematem. Jednocześnie trzeba współpracować z naukowcem, który publikuje prace, uwzględniając swoich studentów jako współpracowników, ponieważ studenci będą później potrzebować takich publikacji, aby móc ubiegać się o zatrudnienie na uczelni. Jestem przekonana, że to bardzo istotne. Kiedy już zaczniesz pracę na uczelni, miejmy nadzieję, że będziesz miał pojęcie kim jesteś i jakimi badaniami chcesz się zająć. I znowu, kwestią pierwszej wagi jest, aby zacząć publikować na możliwie najwcześniejszym etapie kariery, ponieważ decyzja uczelni o przyznaniu etatu będzie się opierała między in-

nymi na tym. To taka garść porad dla ludzi, którzy mają aspiracje dotyczące kariery w świecie akademickim.

Bez zbytniej przesady można stwierdzić, że udowodniłaś światu, że pamięć nie działa jak taśma magnetofonowa lub taśma filmowa, z której w dowolnym momencie można odtworzyć dowolny fragment, że jest czymś gdzie można zapisać zdarzenia, które nigdy nie miały miejsca, że można z niej wiele wymazać, a to co zostało zapisane bywa niekompletne i niedokładne. Twoje odkrycia pomogły wielu ludziom. Pod koniec lat 90. zrezygnowałaś z badania zniekształceń pamięci na rzecz swoistej inżynierii pamięci – wszczepiania wspomnień w celu uzyskania pożądaných efektów. Czy ta decyzja była spowodowana przekonaniem, że problemy, które stanowiły impuls do twoich badań, zostały rozwiązane?

Był taki okres podczas pracy na Uniwersytecie Kalifornijskim, kiedy współpracowałam z Danielem Bernsteinem, który odbywał tam staż habilitacyjny, oraz z dwoma doktorantami, którzy przenieśli się wraz ze mną na tę uczelnię. Zainteresowały nas konsekwencje posiadania fałszywych wspomnień. Bo jeżeli wszczepi się komuś fałszywe wspomnienie, to będzie to wpływać na jego późniejsze przemyślenia, intencje czy nawet na późniejsze zachowania. Z tego powodu dużo rozmawialiśmy o znalezieniu odpowiedniego sposobu przeprowadzenia nad tym badań i w końcu postanowiliśmy, że spróbujemy wszczepiać wspomnienia dotyczące rozchorowania się po zjedzeniu konkretnej potrawy. Kiedy udało się nam wszczepić takie wspomnienia, odkryliśmy, że ludzie nie chcieli jeść tych potraw po tym, jak pojawiło się u nich to fałszywe przekonanie czy fałszywe wspomnienie. Jeżeli więc przekonasz kogoś, że jako dziecko rozchorował się po zjedzeniu lodów o smaku truskawkowym, nie będzie już zainteresowany jedzeniem lodów o tym smaku. To była pierwsza wskazówka, która podpowiedziała nam, że można wszczepiać ludziom wspomnienia, które mogą wpływać na późniejsze zachowania. Przeprowadziliśmy więc wiele badań tego rodzaju, starając się pogłębić naszą wiedzę dotyczącą fałszywych wspomnień i ich zastosowań.

Czy nie niepokoją cię problemy etyczne, jakie mogą wyniknąć z twoich badań nad tym, co niektórzy nazywają inżynierią pamięci?

Och, oczywiście, kiedy o tym rozmawiam, to mam wątpliwości. Ponieważ wiemy, jak wszczepiać ludziom fałszywe wspomnienia i wiemy, że może to wpływać na ich zachowania – może zmniejszyć ich zainteresowanie tuczącymi potrawami, zachęcić do jedzenia zdrowej żywności, zmniejszyć zainteresowanie konkretnym rodzajem pitego przez nich alkoholu – to pojawia się pytanie, czy możemy stosować te techniki wobec ludzi w sposób pozytywny, co być może pozwoli im żyć szczęśliwiej lub zdrowiej, czy też powinniśmy w ogóle zakazać ich stosowania. Ludzie czasem są przerażeni koncepcją, że ktoś inny mógłby chcieć wszczepić im fałszywe wspomnienia i wpływać na to, co będzie działo się w ich życiu. Ja jednak sugeruję także, że gdyby na przykład udało się wszczepić fałszywe wspomnienie, które sprawiłoby, że ludzie unikałoby tuczących potraw, to być może zmniejszyłoby się prawdopodobieństwo nadwagi lub otyłości, zachorowania na cukrzycę, problemów kardiologicznych, skrócenia długości życia. W ten sposób sytuacja zdrowotna tych osób mogłaby się polepszyć. Są to sytuacje, kiedy występuje pewnego rodzaju kompromis pomiędzy prawdą a szczęściem.

Twoje badania i publikacje zdobywały czołowe miejsca w rankingach cytowań, na listach popularnych badań, byłaś za nie wielokrotnie nagradzana. Mnie (i mam nadzieję, że naszych czytelników również) interesuje najbardziej to, które ze swoich odkryć ty sama oceniasz za najbardziej istotne dla rozwoju nauki i dlaczego?

Nie wydaje mi się, żebym mogła wskazać na jeden konkretny artykuł czy jedno badanie. To nie jest przypadek porównywalny do tego z pisarzem, który powie: „Proszę, napisałem *Wojnę i pokój*. Oto mój wielki wkład w literaturę światową”. Najbardziej dumna jestem z szeregu badań, które ujawniły tak wiele na temat plastycznej natury pamięci, tego, że pamięć nie jest tylko rejestratorem wspomnień, ale konstruktywnym procesem. I że prawdopodobnie zawiera elementy i fragmenty fikcji, przemieszane z faktami. Uważam, że moje prace ujawniające tę prawdę o pamięci są istotne.

Czytelnicy, którzy interesują się psychologią, mogą przeczytać wiele na temat twoich dotychczasowych osiągnięć, ale większość z nas zapewne jest bardzo ciekawa tego, jakie problemy obecnie zaprzatają twoją głowę. Na jakie pytania próbujesz teraz znaleźć odpowiedzi?